Nr 292. Kraków, Czwartek 22 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gliszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselos. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

*Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t.: **„Szarańcza“**, rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dwutomowej powieści **Jana Świerka** (pseudonim) p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach szkoły ludowej do ludu wiejskiego, dworu, plebanii, czynników autonomicznych i t. p., porusza piekącą w Galicyi kwestyę oświaty ludowej. Żarówno myśl przewodnia, jak umiejętne rozwinięcie nadzwyczaj pomysłowej i zajmującej fabuły, zapewniają tej powieści powszechne zajęcie.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** i **bez ponoszenia kosztów przesyłki** początek obecnie drukującej się w naszem piśmie powieści Artura Gruszeckiego p. t.:

„Szarańcza“.

Kraków, 21 grudnia.

„Kto godzi w Koło polskie, — rzekł jego przewodniczący, — ten godzi we mnie“. W ten sposób zasłaniać się zwykło u nas sprawy publiczne osobistościami; w ten sposób identyfikuje się, — nie po raz pierwszy, kwestye ogólnego, zasadniczego znaczenia, z kwestyą osób. Metoda to fałszywa i sprawie publicznej szkodliwa. Może ktoś być najzacniejszym w świecie człowiekiem, a przecież z gruntu fałszywie oceniać sytuacyę i fałszywe do jej rozwiązania wskazywać drogi; może ktoś w wielu sprawach jasny i trafny sąd wydać, może wielkie dla ich załatwienia położyć zasługi, — a przecież mylić się w poglądach na nowe kolizye i nowe zawikłania. Największą też zasługą jest parlamentaryzmu, że losów spraw publicznych nie stawia w zależności od kierujących osobistości, lecz składa je w ręce ludzi różnych poglądów i zapatrywań. W ten sposób jedna i tasama sprawa ukazuje się z różnych stron i w różnem oświetleniu, co tylko do jej dokładniejszego poznania i zbadania doprowadzić może.

Przywódcy konserwatywnej większości Koła polskiego zdradzają tymczasem zachcianki ochlokratyczne; w parlamentaryzm na mniejszą skalę, w obrębie klubu, wprowadzają teroryzm, odsądzający opozycyę od prawa krytyki, od prawa głosu, jeśli ten głos sprzeczny jest z ich opinią. Dwudniowe, na szeroką skalę zakrojone rozprawy w Kole polskiem, prowadzone chaotycznie, bez programu, dały tylko ten jeden rezultat, że prezydyum Koła względnie jego komisya parlamentarna, uważają się za nietykalne i nieomylne, a swoją politykę za tak doskonałą, że usuwa się ona z pod krytyki posłów i kraju. Takie pojmowanie stanowiska prezydyum i komisyi parlamentarnej Koła, jakie usłyszeliśmy z ust pp. Jaworskiego, Milewskiego i Abrahamowicza, jest po prostu zamachem na swobodę sądu posłów i kraju, jest zaprzeczeniem z góry prawa do krytyki i opozycyi.

Każdy z członków Koła polskiego ponosi, już z tytułu solidarności klubowej, wielką ofiarę ze swoich osobistych przekonań politycznych, pozbawiając się dobrowolnie prawa przemawiania w pełnej Izbie. W ten sposób i rząd i parlament i opinia publiczna wprowadzane są często w błąd i odnoszą wrażenie, jakoby Galicya była krajem zadowolonych i nasyconych. Jeżeli już jednak na zewnątrz nie może się z poza Koła przedrzeć głos opozycyi, to niechże on znajdzie należyte poszanowanie wewnątrz klubu, niech oponent nie będzie uważany za intruza, mącącego miły spokój, niech nie będzie narażony na insynuacye podobne do tych, z jakiemi spotykać się musi obecnie.

Ogromne zgorszenie wywołuje w sferach większości Koła samo przypuszczenie, iż kraj z polityki i działalności jego może nie być zadowolonym. Dla czego ma być z niej zadowolonym? Tutaj nie idzie o to, co Koło dla kraju zdziałało w tej sesyi, lub w poprzedniej, lecz o to, co wywalczyło dla kraju w ciągu ery konstytucyjnej? Od lat 30 nie możemy się pochlubić ani jedną nową zdobyczą narodową; przeciwnie, do kraju wprowadzono nowe czynniki germanizacyjne (kolej państwowa), ukrócono prawa instytucyj autonomicznych (Rada szkolna), przygnieciono kraj nowem brzemieniem podatków, a dla jego podniesienia ekonomicznego i cywilizacyjnego zrobiono tak mało, że nie może to nawet zaważyć na szali jego potrzeb istotnych.

Kraj nie ma z czego być zadowolonym, a wzrost stronnictw radykalnych zawdzięcza swą siłę pędu nie tylko agitacyi i ambicyi jednostek lecz temu przygnębieniu, które znajduje karmę w powszechnej nędzy, w zaprzepaszczeniu najżywotniejszych interesów kraju. Może p. Milewski składać głowę w puchy łabędzie i zasypiać z błogiem przeświadczeniem, że „jak się mogło, tak się służyło polskiej sprawie“, lecz ten, co nie ma gdzie głowy złożyć, lub kładzie się z pustym żołądkiem; ten, co widzi i słyszy wzburzenie mas, pozbawionych możności zdobycia chleba i oświaty, — będzie miał sny mniej różowe i zbudzi się z przekonaniem, że w kraju źle się dzieje i że ktoś za to odpowiadać musi. A odpowiadać musi ten, kto tę odpowiedzialność przyjmuje na siebie wobec kraju, kto uważa się za podporę rządu i państwa. Jeżeli z tej roli i z tego stanowiska, jakie sam zakreślił w swoim programie i sam sobie wyznaczył, skorzystać nie umiał na pożytek kraju: niechże nie ma dzikiej pretensyi, aby mu oszczędzono zarzutu, że nie zrobił, co zrobić był powinien.

Koło polskie unosiło rydwany różnych rządów, a kraj nigdy nie miał powodu do klaskania w dłonie. Zawsze pracowano dla państwa, dla jego poloru i znaczenia; dla zaspokojenia własnych potrzeb brakło czasu i sposobności. Teraz nadchodzi chwila obrachunku; wszechwładztwo kastowe raz skończyć się musi; nie pomogą nadymania się i przywdziewanie szkarłatnych płaszczów powagi, bo przestały one już imponować ludziom.

Opozycya Koła przemawiała na dwudniowych jego obradach zbyt oględnie i zbyt delikatnie. Trzeba było przedstawić większości bilans prac i zdobyczy poselstwa polskiego w Wiedniu od lat kilkudziesięciu; może byłby czas likwidować stare zaległości. Rzucanie się na prasę opozycyjną było nowym dowodem nietolerancyi i braku poszanowania dla opinii publicznej. Jeżeli się żąda od członka Koła polskiego, aby wyzuł się, wobec parlamentu, ze swoich osobistych poglądów, to krępowanie jego publicystycznej działalności, jest już pretensyą wprost zuchwałą. W ten sposób kierująca Kołem polskiem większość dąży nietylko do zdławienia opozycyi w jego obrębie, lecz nie dopuszcza, aby swobodny sąd o jego działalności przedarł się z sali klubowej do szpalt dziennikarskich. To jest gwałt, nieusprawiedliwiony ani statutem Koła, ani jego zadaniem. Przeciwnie, w interesie kraju leży, aby on, z autentycznego źródła, tj. od posłów samych, dowiadywał się, co dzieje się w Kole i jak oni zapatrują się na tok spraw publicznych. Przyjmować hołdy i wyrazy uznania, a zżymać się przeciw krytyce ujemnej, znaczy tyle, co uważać się za nieomylnego, co z góry wykluczyć swobodny i niezależny sąd prasy.

Czy większość Koła nie czuje, że postępowaniem takiem godzi w podwaliny solidarności klubowej? Ta „solidarność“ doprowadziła już faktycznie do rozdwojenia, do wypchnięcia z klubu radykalniejszego, choć szczerze polskiego odłamu posłów ludowych. Po tej drodze, jaką wytyczyć się starano podczas dwudziowych obrad ostatnich, zajechać może Koło tam, gdzie będzie mu bardzo niewygodnie.

„Wobec wznowienia kwestyi polskiej“.

W liczbie wielu broszur politycznych, — jakie pojawiły się w ostatnim czasie o stosunkach polskich, wyróżnia się większych rozmiarów broszura pod tytułem: „Wobec wznowienia kwestyi polskiej“. o której wspominaliśmy już w naszem piśmie. Autor, ukrywający się pod pseudonimem **Lutomira Bolesławickiego**, miał zamiar wydać tę książkę w Warszawie pod własnem nazwiskiem, gdyż rozpoczął jej pisanie w przeszłym roku — w chwili, kiedy prasie warszawskiej dano większą swobodę głosu pod względem wypowiadania opinij politycznych. Szybko atoli stosunki cenzury warszawskiej się zmieniły i książka, pomimo tendencyi ugodowej, musiała wyjść w Krakowie pod pseudonimem. Pisana jednak dla cenzury warszawskiej, zawiera wiele zastrzeżeń i niedomówień, które odbierają do pewnego stopnia poglądom autora konsekwentną jednolitość i wyrazistość.

Autor analizuje warunki i okoliczności tak zwanej ugody „polsko-rosyjskiej“, którą pod wpływem złudzeń, towarzyszących wstąpieniu na tron cara Mikołaja II go i jego wizycie w Warszawie, postawiono na porządku dyskusyi publicznej. Stara się on z szerszego stanowiska ogarnąć kwestyę polityczną. Nie chodzi mu o sam program, ani o przedstawienie wypadków chwili.

Notując wrażenia polityczne i zmiany usposobienia, jakim ulegało ostatniemi czasy nasze społeczeństwo, mianowicie społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, autor potrąca o ogólne, zasadnicze trudności naszego położenia, wynikające ze sprzecznych i skomplikowanych warunków obecnego naszego istnienia; przedstawia je w związku ze stanem psychicznym, jaki wyrobił się w społeczeństwie polskiem najpierw pod wpływem głębokich wstrząśnień w ciągu dziejów ostatniego stulecia, a także pod wpływem ogólnych prądów, jakie wszędzie w Europie objawiają się na schyłku tego wieku. Ta odrębna, psychologiczne pierwiastki uwzględniająca metoda traktowania bieżących kwestyj politycznych, stanowi właśnie świeżość i oryginalność broszury.

Podnosząc jej zalety literackie, musimy jednakże zastrzedz się z góry, że nie podzielamy politycznego stanowiska, jakie autor zajmuje wobec kwestyi polsko-rosyjskiej. Autor zdaje się być naturą wrażliwą, silnie odczuwającą zarówno wady swego społeczeństwa, jego niemoc i przygnębienie, jak i szlachetne porywy i pełne zapału drgnienia polskiej duszy. Widzi on jasno złe i dobre strony kierunków i stronnictw, i dlatego może właśnie nie przechyla się stanowczo ku żadnemu z nich, lecz... szuka wypadkowej.

Podstawą jego rozumowania jest myśl następująca: W porozbiorowem społeczeństwie polskiem walczą ze sobą dwa pierwiastki: praktyczny, lojalny, i idealistyczny, bohaterski. „Jeżeli bierze górę prąd praktyczny, dążący pod wszelkiemi warunkami do kompromisu z faktami dokonanemi — wówczas duch idealizmu, bohaterstwa i poświęcenia, który cucił tyle razy zdrętwiałą w nieszczęściach narodowość, i któremu Polska porozbiorowa zawdzięcza najsławniejsze swoje nazwiska, sztukę, poezyę i wrażenia wyższe — ten duch zakłada głośny lub głuchy protest przeciwko istotnemu lub mniemanemu lekceważeniu i poniżeniu praw i idei narodowych i moralnych; jeżeli znów wezmą górę owe młodsze i burzliwsze pierwiastki, co swoją porywczością popchnęły kilka razy społeczność do ciężkiej klęski — wówczas ludzie tak zwani praktyczni i rozsądni pospieszają do „tłumienia pożaru“, który zresztą reminiscencye przeszłości wyobrażają i w naszych czasach większym, niż mógłby być w istocie...“

Autor chce rozwiązać sprzeczność tych dwóch głównych prądów, zmieniających się kolejno, lub współistniejących w społeczeństwie polskiem przez wytworzenie konsekwentnego stronnictwa umiarkowanego. Powinnoby ono pamiętać, że „ilekroć pochyli się na prawo — zwróci przeciwko sobie żywotniejszą i rozwojową część społeczeństwa; ilekroć zbyt pochyli się na lewo — mogłoby stracić zaufanie rządu (o ile zaufanie to zostałoby istotnie pozyskanem) i nadwerężyć swoje stanowisko pozytywne“.

Niestety, ten rodzaj eklektyzmu politycznego w praktyce nie da się zastosować: jednostki, odpowiednią obdarzone organizacyą, mogą się utrzymać na tem ekwilibrystycznem stanowisku, ale ogół, naród cały?..

W zastosowaniu tej teoryi do stosunków polsko-rosyjskich, autor zaleca kierunek, który nazywa krytyczno-ugodowym. Wierzy on w pojednanie z Rosyą, jakkolwiekby było oddalonem; wierzy we wspólną cywilizacyjną pracę „obu powaśnionych narodów“ — w imię wspólnych haseł słowiańszczyzny; idea kompromisu z Rosyą wydaje mu się logiczną konsekwencyą dziejową; ale sądzi, że lojalność nie może być ślubowaną *a priori*, lecz utrwali się dopiero w miarę ułożenia normalniejszych warunków współistnienia.

Zapatrywania nasze na ugodę polsko-rosyjską wyłuszczyliśmy w swoim czasie w szeregu artykułów i korespondencyj warszawskich; to uwalnia nas od szczegółowej dysputy polemicznej z autorem. Zresztą autor sam trafnie ujął główny zarzut, jaki ze stanowiska narodowego zrobić można tej „krytyczno pojednawczej“ polityce. Zarzut ten wynika z przekonania, że z Rosyą współczesną, uosobioną przedewszystkiem we wszechwładnej biurokracyi, o pojednaniu mowy być nie może, bo zmierza ona do zrusyfikowania i sprawosławienia Polski, do niwelacyi, do ostatecznego zdeptania narodu polskiego. — W pewnych epokach te plany i namiętności rosyjskie wyrażają się ostro i bezwzględnie; w innych z pewnem umiarkowaniem, pod maską. Toż ci ludzie i te stronnictwa, które wierzą w możność pojednania i ugody z Rosyą, dającej rękojmię godnego istnienia i swobodnemu rozwojowi narodowości polskiej, ulegają tylko złudzeniu.

Autor odpowiada na to, że jeżeli nawet nie mogłoby być dzisiaj mowy o pojednaniu z Rosyą, to z czasem Rosya — przyszła Rosya, reformatorska i liberalna — przyjść musi do przekonania, że dla niej samej wygodniejszą i niezbędną jest zgoda z Polakami. Ale autor zapomina o tem, że polityk praktyczny nie może obliczać swej polityki na niepewną i zbyt oddaloną przyszłość; musi się on liczyć z rzeczywistością i opierać się raczej na wynikach doświadczenia dziejowego, które wcale do tak optymistycznych wniosków o przyszłej zgodzie Rosyi z Polską nie prowadzą!

W tem znaczeniu książka p. Bolesławickiego daleką jest od konkretnej, ściśle programowej polityki. Nie to nawet było jego głównem zadaniem. Książka jego przedstawia wartość, raczej jako studyum krytyczno-polityczne i społeczno-psychologiczne. Formułuje on trafnie wrażenia i nastroje społeczne i okazuje wiele daru spostrzegawczego w zręcznych, a często w dosadnem charakteryzowaniu grup politycznych. I gdyby autor pozostał wyłącznie na tem krytycznem i spostrzegawczem stanowisku, książka jego bardzo wieleby na tem zyskała, a czytelnik nie odnosiłby wrażenia pewnego rozdwojenia w poglądach i uczuciach autora.

Pod względem krytycznym wywody jego są dla nas bardzo cenne. Znamiennem jest bowiem, że autor, stojący w gruncie rzeczy i zasadniczo na stanowisku ugodowem i pojednawczem względem Rosyi, bardzo ostro krytykuje taktykę i całą polityczną działalność lojalistów warszawskich, spokrewnionych z krakowskimi stańczykami. — I tu chętnie udzielamy mu głosu. W następnym numerze naszego pisma czytelnik znajdzie streszczenie zarzutów, jakie autor w bardzo trafnej i dosadnej krytyce podnosi przeciwko tym ultralojalnym politykom, przywłaszczającym sobie monopol na rozum polityczny.

Z Rady państwa.

(Ustawa o regulacyi płac sług rządowych. — Kiedy ustawa wejdzie w życie? — Komisya gospodarcza. — Z Izby panów.)

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożenie rządu, dotyczące podwyższenia płac sługom rządowym, zostało uchwalone. Uchwalono wszystkie paragrafy przedłożenia rządowego, a odrzucono poprawki socyalnych demokratów i niemieckiej opozycyi. Najniższa płaca sługi rządowego będzie, wedle nowej ustawy, wynosić złr. 400, a najwyższa złr. 700. Sprawozdawca mniejszości żądał wprawdzie, aby najwyższa płaca wynosiła złr. 800, ale wniosek ten odrzucono z powodu uwagi referenta dr. Piętaka, który nadmienił, że urzędnicy z egzaminem dojrzałości taką pobierają pensyę. Również odrzucono wniosek Verkaufa, domagający się,

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

14 (Ciąg dalszy.)

Pan Krempa wszedł do sieni i z ciekawością odczytał napisy, umieszczone na ścianach.

Nad drzwiami, prowadzącemi do redakcyi, widniał napis: „Za prawdę, wolność i prawo!“ na przeciwległej ścianie: „Szanuj język ojców, to prawo Boga, a obowiązek człowieka“! Dalej we framudze umieszczono posążek św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i podpisano: „Módl się za nami!“ Te napisy, cisza, i ta figura świętego zrobiły dziwne wrażenie na panu Krempie. Zamiast ogłoszeń, szumnych reklam, zachęty do prenumeraty, zastał coś w rodzaju kaplicy, czy też rozwiniętych sztandarów i nie bez lekkiej obawy nacisnął klamkę drzwi redakcyjnych.

W pierwszym pokoju siedział z książką w ręku młody chłopak, który na pytanie o pana Sobolskiego, odpowiedział:

— Pan redaktor u siebie, na pierwszem piętrze, zaraz pana zaprowadzę.

I o tyle wyprzedził pana Krempę z biletem w ręku, że pan Sobolski miał czas otworzyć drzwi boczne i poprosić gościa do saloniku umeblowanego skromnie, bez żadnych błyskotek, drobiazgów, kokieteryi.

— Witam serdecznie niespodziewanego gościa! — zawołał gospodarz z przyjaznym uśmiechem.

— Wybierałem się oddawna.. — bąknął pan Krempa zmięszany.

— Lepiej późno, niż nigdy! Proszę, siadaj pan.

— Sądziłem — rzekł pan Krempa, siadając na foteliku — że zastanę pana w redakcyi.

— Tu, czy w redakcyi, gość zawsze mi jest miły.

— Oddając panu wizytę — zaczął pan Krempa — chciałbym skorzystać ze sposobności i prosić pana o pewne wskazówki.

— Słucham.

— Chciałbym nauczyć się po polsku...

— Pan? — zawołał zdziwiony gospodarz. — Przecież pan umie po śląsku, tem samem i po polsku. Prócz germańskich naleciałości i pewnych zwrotów, niema żadnej różnicy.

Pan Krempa zmięszany, wpatrując się w posadzkę, rzekł cicho:

— Muszę się przyznać, że po śląsku prawie zapomniałem, nie używając przez tyle lat tego „języka“...

— Z językiem ojczystym — zaczął pan Sobolski, patrząc na gościa — bywa tak, jak z piosenką, którą nam matka śpiewała do snu. Zdaje się nam, że już ją zapomnieliśmy, że tysiące nowych wrażeń wyrugowały ją z pamięci, a wystarczy jedna posłyszana nuta... i cały obraz staje przed nami, każdy dźwięk, każde słowo, każdy uśmiech, każdy pocałunek matki.

Pan Krempa słuchając, odtwarzał w myśli obrazy dzieciństwa swego... Ujrzał się w skromnym pokoju wiejskiego domku, gdy matka, usypiając go w łóżeczku, śpiewała mu kołysankę. Tak, on pamięta słowa, nutę, i widzi matkę, jak pochylona nad nim z uśmiechem go całuje. Jakie to dawne, dawne czasy!

Odsuwając te wspomnienia, mówił głosem miększym:

— Może pan ma słuszność, panie Sobolski, ale co innego niejasna znajomość narzecza, a co innego język literacki.

— Nie chcę wiedzieć przyczyny skłaniającej pana do nauki języka polskiego — rzekł gospodarz uprzejmie; — wystarczy mi, że pan pragnie nauczyć się języka rodzinnego. Więc czem mogę służyć?

— Pragnąłbym w czasie jak najkrótszym nauczyć się o tyle po polsku, by zrozumieć każdą książkę.

— Mojem zdaniem, da się to osiągnąć najłatwiej przez pilne i uważne odczytywanie kilku książek ze słownikiem w ręku. Z miłą chęcią służę panu i książkami, i słownikiem.

— Będę bardzo obowiązany — odpowiedział pan Krempa.

Gdy pan Sobolski wyszedł po książki do drugiego pokoju, uczuł pan Krempa wyrzuty sumienia, iż broń, którą ma zwalczać *Pochodnię*, i inne polskie dzienniki, wydostaje podstępnie od przeciwników. Wspomniał na słowa żony i ogarnął go wstyd tak przed żoną, jak i przed panem Sobolskim, dającym mu do ręki fatalny dla niego miecz z taką gotowością i zaufaniem. Czy nie byłoby uczciwiej kupić te książki? Czyż wstyd jego nie wart więcej, niż trzydzieści marek?

W tej chwili wszedł gospodarz z książkami w ręku, mówiąc:

— Najpierw przeczyta pan te dwa opowiadania ludowe, łatwe do zrozumienia, a następnie daję panu epopeję Mickiewicza: „Pan Tadeusz“. Jest ona pisana językiem tak jasnym, zrozumiałym, logicznym, że pomyłka w zrozumieniu prawie zajść nie może. Gdyby jednak szło panu zbyt ciężko, zechciej pan zajść do mnie wieczorem, przeczytamy razem i nauka pójdzie panu łatwiej.

— Zawstydzasz mnie pan swoją dobrocią — zaczął pan Krempa zmięszany — i muszę się przyznać, w jakim celu prosiłem o te książki polskie...

— Nie mów mi pan, nie mów! — przerwał mu gospodarz szybko. — Może się domyślam, ale nie chcę wiedzieć, aby nie psuć sobie miłego stosunku z panem. Mam to głębokie przekonanie i niezachwianą wiarę, że czar języka rodzinnego zmieni poglądy polityczne, którym pan dzisiaj hołdujesz.

— Tak pan sądzi? — rzucił pytanie pan Krempa z uśmiechem niedowierzania i wyższości.

— Za rok, może później, pogadamy o tem; nie zapominaj pan jednak, że Szaweł musiał jechać do Damaszku, nim został Pawłem.

— Więc Damaszkiem mają być te książki? — zaśmiał się pan Krempa, uderzając o okładki i patrząc na nie z pobłażliwą litością.

Pan Sobolski dojrzał grę twarzy gościa i z zupełnym spokojem mówił:

— Nie, panie Krempa: drogą do Damaszku jest twój język rodzinny, i naprawdę miło mi usłużyć panu książkami i pomocą, jeśli zajdzie potrzeba.

— Więc w tej nauce chce mi pan pomagać szczerze?... seryo?... — spytał zdziwiony.

— Najzupełniej szczerze — odpowiedział pan Sobolski spokojnie.

Pan Krempa spojrzał badawczo na gospodarza, stawiając sobie pytania: czy on jest tak naiwny? przebiegły? czy też zdziwaczały? — i tonem uprzedzającej grzeczności powiedział:

— Skorzystam z łaskawego upoważnienia, prosząc serdecznie, byś pan zechciał nas odwiedzić; jestem w domu każdego popołudnia.

— Nie idzie pan do biura?

— Otrzymałem urlop miesięczny.

— Chętnie zajdę do państwa, wszak muszę dopilnować ucznia — zaśmiał się pan Sobolski.

Pan Krempa, pożegnawszy się, szedł zwolna ku swemu domowi, rozmyślając nad otrzymanemi wrażeniami.

Kluczem swoim otworzył przedpokój i z saloniku doleciały go słowa Dauma:

— Dla mnie w życiu są coś warte dwie rzeczy: miłość i sława. Miłość wielka, potężna...

Pan Krempa otworzył drzwi zlekka przymknięte i stanął. Pani Marya siedziała w rogu kanapki, obok, na foteliku, lekarz. Gdy go ujrzeli na progu, pani Marya lekko zarumieniona spojrzała z wyrazem ulgi na męża, a Daum zmięszanie swoje pokrywał zbyt serdecznem i czułem witaniem. Widok ich dwojga dotknął trochę niemile pana Krempę, ale z uśmiechem przyjemnym przywitał się, mówiąc:

— Mówiliście państwo o miłości; tak dosłyszałem w przedpokoju przez niedomknięte drzwi.

— Tylko ja mówiłem — pospiesznie odparł lekarz, a pani Marya milczała.

— A cóż ty, Maniu, powiesz o miłości?

— Wpierw chciałam posłyszeć zdanie pana doktora i twoje.

Na spojrzenie obojga, zwrócone z pytaniem, Daum odpowiedział:

— Miłość jest dla mnie jedynym celem w życiu, do którego opłaci się dążyć mimo wszystko i wszystkich. Ona jest prawdziwą poezyą, szczęściem, rozkoszą...

— Jak to widać, panie doktorze, żeś młody i nieżonaty — mówił pan Krempa z uśmiechem.

— Różnica lat między nami niewielka — rzekł lekarz. — Ja mam lat dwadzieścia dziewięć, a pan?

— Trzydzieści pięć — odpowiedział pan Krempa. — Różnica mała, to prawda; tem większa w przejściach życia, jak świadczą zresztą nasze wyobrażenia o miłości. Dla mnie na przykład miłość jest cichą, miłą, piękną przystanią, gdy wokoło huczy burza. A życie jest burzą. (C. d. n.)

aby każdy sługa rządowy otrzymał jeden dzień w tygodniu dla wypoczynku i wniosek Kapferera o spoczynek niedzielny dla sług rządowych. Odrzucenie tych wniosków wywołało wielki hałas na ławach socyalnych demokratów. Poczęto wołać: Gdzie są katolicy? Ks. Pastor zauważył, że Koło polskie dlatego głosowało przeciw wnioskowi Verkaufa, bo kwestya spoczynku niedzielnego nie należy do tej ustawy; zresztą socyalni demokraci inaczej pojmują święcenie niedziel, niż katolicy.

Co do czasu, kiedy ustawa wejdzie w życie, żądał referent mniejszości, aby obowiązywała już od 1 października 1898. Wniosek ten odrzucono i uchwalono w myśl żądania Hofmana-Wellenhofa 160 przeciw 157 głosom, aby weszła ona w życie z dniem 1 stycznia 1899.

Posiedzenie zamknięto wieczorem, a o następnem zawiadomi prezydent posłów w drodze pisemnej.

Komisya gospodarcza ukonstytuowała się na wczorajszem posiedzeniu, wybierając przewodniczącym hr. Karola Zedtwitza, pierwszym zastępcą Proskowetza, drugim Czecza.

Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie, które trwało 25 minut. Chlumecky domagał się, aby ustawę o podwyższenie płac sługom rządowym, którą właśnie uchwala Izba poselska, postawić na porządku dziennym osobnego posiedzenia Izby panów, które jeszcze w grudniu zwołać należy. Prezydent odpowiedział, że skoro tylko przedłożenie to nadejdzie z Izby poselskiej, natychmiast odeśle je do komisyi budżetowej. Następnie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, dotyczącą utworzenia kolei drugorzędnych. Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

Koloman Tisza o sytuacyi.

Wczoraj składał Koloman Tisza sprawozdanie poselskie w W. Waradynie wobec swoich wyborców, zgromadzonych w olbrzymiej liczbie.

Mowca, powitawszy zgromadzonych, oświadczył na wstępie, że długo wahał się, czy teraz ma wystąpić ze sprawozdaniem poselskiem. Rozliczne niezasłużone napaści, skierowane przeciw jego osobie, skłoniły go wreszcie do tego, aby przemówić do wyborców. Nie ma on zamiaru usprawiedliwiać się, lecz chce złożyć jedynie sprawozdanie, jako człowiek szanujący samego siebie.

Powszechnie wiadomo, że w Izbie poselskiej, od miesięcy kilku wszelka poważna praca stała się niemożebną. Całemi tygodniami obradowano nad tem, czy prowizoryum budżetowe ma być postawione na porządku dziennym, choć każdy wiedział, że odnośne obrady muszą zakończyć się z dniem 1 stycznia 1899 roku. Stronnictwa opozycyjne starały się udaremnić obrady nad prowizoryum budżetowem, nie bacząc na wielką szkodę, wyrządzoną w ten sposób krajowi. Mowca zastanawiał się długo i pilnie nad tem, w jaki sposób dałoby się załatwić wiele spraw i przyszedł do przekonania, że powinien wystąpić z wnioskiem, który jego przeciwnicy przezwali ironicznie *lex Tisza*. Zarzucono mi — rzekł on dalej — że przyprawię kraj o zgubę, jeśli mój wniosek przejdzie. Członkowie opozycyi zapominają jednak o tem, że to oni właśnie szkodzą najżywotniejszym interesom Węgier i że stanowisko przez nich zajęte szkodzi w pierwszym rzędzie rolnikom i kupcom.

Powagi na zewnątrz większej — niż ma dzisiaj, kraj nigdy nie posiadał. Teraz jednak może ona znacznie ucierpieć ze względu na materyalne położenie Węgier, które jeszcze nie są dość ekonomicznie silne, aby mogły się obejść bez pomocy zagranicy. Węgry potrzebują zagranicznych kapitałów i otrzymują je tanio, a chętnie.

Pomiędzy zarzutami — ciągnął dalej Tisza — jakie podniesiono przeciw memu wnioskowi, pierwszym jest, iż chcę upoważnić rząd do tego, aby po 1 szym stycznia robił, co mu się spodoba, bez względu na prawo. Drugi zarzut odnosi się do tego, jakoby mój wniosek szkodził interesom stronnictwa. Większości zarzuca się także, iż zanim poruszy jaką sprawę w Izbie, poprzednio toczy nad nią długie poufne obrady. W odpowiedzi na to, możnaby przytoczyć mnóstwo wypadków, w których wszystkie 3 frakcye opozycyi używały tegosamego środka. Panom z mniejszości zdaje się, że koniecznie powinni przyjść do władzy. „Nie ja zamierzałem przez swój wniosek zaszkodzić ojczyźnie. Członkowie opozycyi jej szkodzą, ukrócając jej prawa swem postępowaniem."

Należy przypatrzeć się stosunkom parlamentarnym w innych krajach. W Anglii np. uchwalono zaprowadzenie „zamknięcia dyskusyi" w Izbie gmin, a to celem zwalczenia obstrukcyi. Całe swe życie mowca był przeciwnikiem tego środka i nie życzyłby sobie zastosowania go i teraz. Gdyby jednak, skutkiem obstrukcyi, przyszło wybierać między parlamentem a zamknięciem dyskusyi, to on — Tisza — oświadczy się za ostatniem. *(Burzliwe oklaski)*. Łatwo się domyślić, że gdy wniosek o zaprowadzenie zamknięcia dyskusyi stanie na porządku dziennym Izby, to odpowiedzialność za to zrzuci się na rząd. Teraz nie można jednak ustępować przed obstrukcyą, gdyż równałoby się to abdykacyi większości na rzecz mniejszości, co pociągnęłoby za sobą zaprzeczenie kardynalnej zasady parlamentaryzmu, gdyż mniejszość przyszłaby do władzy. *(Oklaski)*. Jeżeli opozycya węgierska pobiera lekcye obstrukcyi z Wiednia, to inni posłowie węgierscy powinni uczyć się prawdziwego parlamentaryzmu od Anglii.

Tisza podziękował wreszcie wyborcom za cierpliwość, z jaką wysłuchali jego przemówienia i przyrzekł w przyszłości wypełniać swe obowiązki wedle wskazówek sumienia. Wyborcy mogą obdarzyć go swem zaufaniem lub mu go odmówić, lecz nikt nie ma prawa rzucać nań oszczerstw. Nawet gdyby wyborcy mieli mu uchwalić wotum nieufności, nie sprowadzi go to z drogi spełnienia obowiązku. *(Burzliwe oklaski i długotrwałe okrzyki: „éljen!")*

Tiszy podziękował przewodniczący miejscowego związku liberalnego za mowę, przez którą rozprószył wszelkie wątpliwości, i zapewnił go o niewzruszonem zaufaniu wyborców W. Waradynu. — Wieczorem odbył się na cześć Tiszy uroczysty bankiet.

W błędnem kole.

Znany publicysta angielski, W. Stead, wystąpił z oryginalnym projektem, aby celem poparcia sprawy powszechnego pokoju mniejsze państwa europejskie utworzyły między sobą ligę, z którą musiałyby się liczyć mocarstwa pierwszorzędne.

Dla objaśnienia swego projektu zestawia Stead następujące dwie tablice, w których oddzielnie zgrupowane są mniejsze państwa Europy, z wyjątkiem państewek bałkańskich, i osobno też same państewka wraz z Rumunią.

I tak, każde z niżej wymienionych państw ma:

	mieszkańców mil.	klm. kwadratow.	wojska na stopie wojennej
Belgia	6·4	29.500	207.000
Dania	2·3	38.300	65.000
Holandya	4·8	33 000	200.000
Portugalia	5·1	92.500	254.000
Szwecya	5	450.500	271.000
Norwegia	2	325.400	48.000
Szwajcarya	3	41.340	222.000
Razem	28 6	1010·540	1,267.000

Państwa bałkańskie wraz z Rumunią przedstawiają się w ten sposób:

	mieszkańców mil.	klm. kwadratow.	wojska na stopie wojennej
Bułgarya	3·3	96.600	200.000
Serbia	2·3	48.500	150.000
Czarnogóra	0·3	9.000	40.000
Grecya	2·5	65.000	150.000
Rumunia	5·5	131.000	240.000
Razem	13 9	350.100	780.000

Zestawiwszy zaś te obydwa wyniki, otrzymamy: 42 5 miliona mieszkańców, na 1,360.640 klm. przestrzeni, a z 2,047.000 żołnierzy zupełnie wykształconych wojskowo. Jest to siła potężna, lecz, niestety, imponująca tylko na papierze, gdyż małe te państwa już skutkiem swego położenia geograficznego i różnic etnograficzno-politycznych ani na Bałkanach, ani gdzieindziej, trwałego związku utworzyć nie są w stanie. Zresztą, gdyby nawet utworzyły w danym punkcie Europy jakąś ligę, to i tak będzie ona słabszą od każdego z pierwszorzędnych sześciu mocarstw.

Publicysta angielski nie zraża się jednak takiemi drobnostkami. W swym szlachetnym zapale, walcząc w obronie sprawy pokoju, zwołał on przed paru dniami zgromadzenie do *„St. James Hall"* w Londynie, na którem obradowano nad projektem cara Mikołaja, tyczącym się powszechnego rozbrojenia. Powzięta, rzecz prosta, rezolucyę, wzywającą „wszystkich ludzi, przyjaciół sprawiedliwości i ludzkości, aby dołożyli starań celem urzeczywistnienia szlachetnych zamiarów rosyjskiego monarchy".

Charakterystycznem jest, że kilku angielskich mężów stanu, jak Balfour, Hamilton i inni, nie zjawiło się na to zgromadzenie, lecz wyraziwszy pisemnie swą sympatyę dla jego celów wogóle, zastrzegło się wyraźnie przeciw temu, jakoby Anglia mogła dać pierwsza przykład rozbrojenia. Lord Hamilton pisze: „Siła wojenna Anglii musi stosować się do sił państw innych. Gdyby wydatki mocarstw na cele wojskowe zmniejszyły się, lub nastąpiła w nich pewna przerwa, wtedy i Anglia zastosowałaby się do tego. Zważywszy jednak, że siły morskie mocarstw wzrastają ciągle, nie może W. Brytania na tym punkcie w tyle pozostać".

Jesteśmy zatem w błędnem kole, z którego nawet Rosya, proponująca przez usta swego samodzierżcy powszechne rozbrojenie, wyjść nie chce, gdyż, jak wiadomo, w roku bieżącym 60 milionów rubli przeznaczyła na pomnożenie swej marynarki wojennej. Wobec takiego stanu rzeczy, zupełnie są naturalnemi pogłoski o tem, że pierwotny projekt międzynarodowej konferencyi pokojowej, mającej odbyć się z wiosną w Petersburgu, uległ już teraz znacznym modyfikacyom.

Kto kłamie?

Od posła miasta Biały na Sejm krajowy, dra Wilhelma Bindera, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Gdy tylko w dziennikach krajowych pojawiła się wiadomość o zamierzonem przez fabrykantów bialskich bojkotowaniu tych robotników polskich, których dzieci uczęszczają do szkoły polskiej w Biały, uważałem za mój obowiązek sprawę tę zbadać i wyświetlić, i w tym celu wystosowałem w dniu 3 grudnia b. r. na ręce burmistrza miasta Biały, p. Rudolfa Lukasa, pismo następującej treści:

„W polskich dziennikach naszego kraju pojawiły się wiadomości, że bialscy fabrykanci i rzemieślnicy niemieckiej narodowości, grozili polskim robotnikom, u nich zatrudnionym, utratą zarobku na wypadek, że ich dzieci uczęszczać będą do szkoły polskiej w Biały. Gdy ja, ze względu na moje zasady, uznane także przez wyborców z Biały, nie mógłbym w żadnym wypadku zatrzymać mandatu poselskiego z miasta, w którem ma miejsce tak okrutne prześladowanie narodowości, do której sam należę, przeto pozwalam sobie zwrócić się do Wielmożnego Pana z zapytaniem o udzielenie mi wyjaśnień, czy i o ile wiadomości powyższe są prawdziwemi?

„Gdyby wszakże wiadomości te, jakbym sobie tego życzył, miały być bezpodstawnemi, natenczas proszę Wielmożnego Pana, by zechciał spowodować w tym względzie oficyalne oświadczenie się wyborców, któreby mi dało możność publicznego sprostowania powyższych wiadomości, które wywołały w całym kraju jak największe oburzenie, a w ślad za takiem sprostowaniem spowodować możliwą zmianę opinii publicznej na korzyść miasta Biały.

„Prosząc o rychłe udzielenie mi żądanych wiadomości, od których zależnemi czynię swoje dalsze postanowienia, kreślę się etc."

W odpowiedzi na powyższe zapytanie otrzymałem dnia 19 grudnia od Rady gminnej miasta Biały następujący komunikat z daty Biała 16 grudnia 1898 r. L 8.730:

„Ze względu na stanowisko, jakie zajął poseł na Sejm krajowy z miasta Biały, p. dr. Wilhelm Binder, wobec nienawistnych i w większej części(!) nieprawdziwych artykułów, wymierzonych przeciw naszemu miastu i niektórym z jego obywateli, jakie się pojawiły w ostatnich czasach w łamach niektórych polskich dzienników, a które to swoje stanowisko określa wspomniany poseł w liście swym do burmistrza wystosowanym, a dzisiaj zebranej Radzie gminnej do wiadomości podanym — ujawnia w tym przedmiocie zebrana Rada gminna miasta Biały zapatrywanie swoje w następującej rezolucyi": (Tutaj następuje znana już naszym czytelnikom, wczoraj przez nas przytoczona rezolucya. *Przyp. red.)*.

W piśmie, przy którem burmistrz miasta Biały przesłał mi odpis powyższej rezolucyi, wyraził tenże nadzieję, że rezolucya ta z jednej strony odpowie niezawodnie moim osobistym życzeniom, z drugiej strony zaś da mi możność zaprzeczyć publicznie, a skutecznie, wiadomościom nieprawdziwym, które podkopać zamierzały zaufanie całego naszego kraju do mieszkańców Biały.

Tyle poseł dr. Binder. Ponieważ zaś bialska Rada miejska wycofując swoich współobywateli z zajętego przez nich, jak się pokazało, niewygodnego stanowiska, kosztem rzetelnej prawdy i honoru prasy polskiej; ponieważ nadto zarzuty kłamstwa i potwarzy w pierwszym rzędzie odnosić się muszą do *Nowej Reformy*, jako do dziennika, który najpierw podał wiadomość o bojkocie bialskich fabrykantów i wiadomość tę później podtrzymywał: przeto oświadczamy publicznie, z pełną świadomością następstw tego oświadczenia, że wszystko, co w tej sprawie pisała *Nowa Reforma*, **było i jest najrzetelniejszą, bo na faktach opartą prawdą.**

Dla tem lepszego zaś stwierdzenia prawdziwości słów naszych, dodajemy, iż w czasie od 17 do 22 listopada br. wycofali rodzice ogółem dziewięcioro dzieci z polskiej szkoły w Biały, z tych ośmiu chłopców i jednę dziewczynkę. Rodzice tych dzieci zeznali kategorycznie, odbierając swoje dzieci ze szkoły polskiej, że grożono im utratą zajęcia w fabryce, w razie dalszego posyłania dzieci do tegoż zakładu, i że groźby te robotnicy najwidoczniej zupełnie na seryo brali, skoro w ciągu pięciu dni dziewięcioro dzieci ze szkoły polskiej wycofawszy, zapisali je do niemieckiej *Vereinsschule* w Lipniku. Nazwiska tych uczniów są nam znane; rodzice zaś ich, względnie ojcowie, zajęci byli w dwóch fabrykach bialskich o firmach: *Robert Gilcher et Schwabe*, — i *Karol Hess*.

To wszystko uważamy za fakt, który podpisany na dzienniku naszym redaktor i wydawca, podejmuje się udowodnić wobec trybunału sądowego.

Czy pracedawcy rzeczywiście wydalili robotników za posyłanie dzieci do szkoły polskiej, czy im tylko wydaleniem grozili, to w niczem rzeczy nie zmienia, a dowodzi na wszelki sposób, **że istniało bojkotowanie polskich robotników**, czemu bialska Rada miejska stara się w żywe oczy zaprzeczyć.

Niechże się oczyszczają niemieccy fabrykanci miasta Biały z zachłanności germańskiej, — ale niech nie piorą swojich brudów kosztem prasy polskiej, kosztem polskiej opinii publicznej. Myśmy mówili i pisali prawdę, — kto skłamał i kto kłamie, pozostawiamy decyzyi uczciwych ludzi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 grudnia.

Wydział krajowy wygotował już budżet krajowy na rok 1899, który przedłożony zostanie Sejmowi do pierwszego czytania zaraz na pierwszem posiedzeniu w dniu 28-mym b. m. — Według przedłożenia tego, wydatki funduszu krajowego preliminowano w sumie 9,643.816 złr., — w porównaniu z rokiem 1898 większe o 777.245 złr.; dochody zaś preliminowano w sumie 3,032.741 złr., w porównaniu z rokiem 1898 większe o 859.738 złr. — W porównaniu wydatków z dochodami własnemi funduszu krajowego, okazuje się niedobór w sumie 6,611.075 złr., który pokryty być musi dodatkami do podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy wnosi, aby na pokrycie tego niedoboru nałożył Sejm dodatki do podatków, a mianowicie: od gruntowego i domowego w Galicyi po 60 ct., zaś w Wielkiem Księstwie Krakowskiem po 49 ct. od 1 złr. podatku; od podatku zarobkowego i innych w Galicyi po 66 ct., zaś w Wielkiem Księstwie Krakowskiem po 55 ct. od każdego złotego reńskiego podatku. Dochód z dodatków preliminuje Wydział krajowy w sumie 6,655.394 złr., a ponieważ niedobór wynosi tylko 6,611.075 złr., przeto pozostaje jeszcze nadwyżka dochodów w sumie 44.319 złr.

„Tajny dossier".

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, w toku dyskusyi nad interpelacyą Lasies'a, minister wojny Freycinet poraz pierwszy przyznał publicznie, że istnieje tajny *dossier* w sprawie Dreyfusa. Ministerstwo wojny wyda *dossier* trybunałowi kasacyjnemu tylko pod gwarancyą dochowania ścisłej tajemnicy. Na czem ma polegać ta gwarancya, minister wojny nie powiedział; ale z wiela okoliczności wnosić można, że władzom wojskowym chodzi o to, aby obrońca Dreyfusa adwokat Mornard nie oglądał tajnego *dossier*. Czy trybunał może zgodzić się na to, skoro ustawy sądowe wymagają, aby oskarżony, a względnie jego obrońca mógł przejrzeć wszystkie akta sądowe, do sprawy jego odnoszące się? O ten szkopuł rozbijają się rokowania pomiędzy ministerstwem wojny a trybunałem kasacyjnym, który dotychczas nie otrzymał tajnego *dossier*.

Wielką sensacyę wywołało w Izbie oświadczenie b. prezydenta ministrów Brissona, że z 60 dokumentów, jakie pokazał mu Cavaignac (jako ówczesny minister wojny), żaden nie naraża bezpieczeństwa państwa, a trzy tylko odnoszą się do sprawy Dreyfusa.

Cavaignac musiał przyznać, że nie wszystkie dokumenty pokazał szefowi gabinetu Brissonowi i ministrowi sprawiedliwości Sarrienowi, na co Pelletan oświadczył, że Cavaignac znowu się zniesławił skoro okazuje się, że zataił przed swym przełożonym pewne dokumenty.

Wogóle obrady ostatniego posiedzenia Izby zrobiły wielkie wrażenie w całym kraju i wywołały powszechne zaniepokojenie. Powstały bowiem domysły, że sztab generalny ukrywa jeszcze jakaś nieznaną tajemnicę, która może na nowych fałszerstwach polega. Odmawianie wydania dokumentów trybunałowi utrudnia jego zadanie i rewizyę procesu w niwecz obraca; a tymczasem szowiniści i antisemici dopatrują się w oświadczeniach Freycineta nowego potwierdzenia winy Dreyfusa i podburzają lud, aby domagał się zaniechania rozpoczętej rewizyi procesu.

Liga patryotów ogłosiła plakatami w Paryżu manifest, wzywający rząd do wstrzymania rewizyi procesu Dreyfusa i grożący w przeciwnym razie rewolucyą! Jak rząd postąpi wobec tego manifestu? czy będzie miał dość energii, aby stłumić knowania antisemitów i Deroulède'ystów.

Poświęcenie nowej fabryki.

Fabryka lodu sztucznego w Krakowie otwartą została dziś po uroczystem poświęceniu, którego dokonał ks. Krupiński, proboszcz parafii św. Szczepana. Fabryka mieści się we własnej obszernej realności przy ulicy Biskupiej, gdzie dawniej był browar. W akcie poświęcenia uczestniczyli najwybitniejsi obywatele miasta ze sfer handlowych, lekarskich i technicznych. Po poświęceniu zwiedzono nowy zakład przemysłowy i wobec grona gości, z kilkudziesięciu osób złożonego, odbywała się produkcya sztucznego lodu, w dwóch gatunkach: na potrzeby zwykłe i dla celów hygienicznych, oraz konsumcyjnych, wytwarzanego z wody czystej filtrowanej. Potrzebę założenia takiej fabryki podnosił w Krakowie dr. Domański, członek Rady miejskiej. Lód sztuczny nietylko jest zdrowszy, ale stosunkowo tańszy, a to z następujących powodów: Koszty zwożenia i rąbania odpadają, gdyż lodu sztucznego ani rąbać, ani zwozić nie potrzeba, bo fabryka dostarcza go specyalnemi wózkami na miejsce bezpłatnie — odpada koszt składania i ubijania, bo wyjątkowo tylko będzie kto potrzebował całej masy lodu na rok, mogąc mieć go każdej chwili i w każdej porze dowolną ilość na zawołanie — z tego wynika, że odpada znaczny koszt wynajmu piwnic na skład lodu, a co zatem idzie, ustanie zawilgotnianie swoich lub cudzych piwnic, oraz własnych i sąsiednich fundamentów. Dalej odpada strata 50 prc. lodu przez topienie, co jest, jak wiadomo, nieuchronne przy trzymaniu wielkiej ilości lodu naturalnego; z nagromadzonego bowiem lodu naturalnego połowa topnieje, a zatem ginie zupełnie, wsiąkając w mury i w dna piwnic. Dodać zaś należy, że lód sztuczny jest znacznie trwalszy i potrzeba go mniej, aniżeli naturalnego do osiągnięcia tego samego skutku.

Kraków zyskał w nowej fabryce nietylko nową instytucyę praktycznego, ale i zdrowotnego znaczenia; nie można też wątpić, że zyska ona poparcie kupców, cukierników, restauratorów, rzeźników, masarzy i że będzie się rozwijać.

Znaczną część urządzeń nowej fabryki, jak kotły i lokomobilę parową dostarczyła fabryka Zieleniewskich w Krakowie. Inne specyalne maszyny, fabryki niemieckie. Kapitał użyty na założenie dochodzi do 300.000 złr. W urządzeniach przewidziane jest wzmożenie się zapotrzebowania lodu, tak że produkcya da się podwajać i potrajać.

Po obejrzeniu fabryki uprzejmi gospodarze zaprosili gości na śniadanie, w czasie którego nie lodowaty, lecz wysokiej, poważnej i serdecznej temperatury nastrój panował. Najpierw jako obywatel miasta i kraju złożył założycielom życzenia „Szczęść Boże" delegat p. Laskowski. Radca dworu dr. Zoll uczynił uwagę, że ten lód, który fabryka ma produkować, dać winien ciepło publicznego pożytku. Współwłaściciel p. Tytus Michałowski wniósł toast na cześć gości, w ręce p. prezydenta miasta Friedleina. Dr. Konstanty Lipowski pił na cześć p. Michałowskiego, jako szermierza pracy rzetelnej, nie uchybiającej rodowym tradycyom. Prezydent p. Friedlein ciesząc się, że Kraków tyle ma pamiątek, życzył pomyślnego rozwoju przemysłowi miasta. Prezes Izby handlowo przemysłowej p. Mendelsburg składał życzenia pomyślności właścicielom fabryki imieniem Izby. Poseł Rotter w przemówieniu, wybuchami applauzu przerywanem, dowodził, że rozumny konserwatyzm da się pogodzić z energicznym nawet postępem, bo jeden jak drugi do potrzeb społecznych można stosować. Jeden chłodzi, drugi grzeje, — jak lód, byleby bryły nie były tak olbrzymie, ażeby je aż rozsadzać trzeba. Prezes Towarzystwa technicznego p. Ingarden składając imieniem Towarzystwa życzenia założycielom, mówił, iż przemysł u nas pochłonął wiele pieniędzy, jak loterye. Widziano jeden tylko naftowy; lecz do takich gałęzi, które małe dają zyski, lecz hartu i wytrwałości potrzebują, jeszcze nie przystąpiono. Prezydent Friedlein zaznaczywszy, że przemysł jest kwiatem wiedzy, pił na cześć profesorów głównej szkoły koronnej polskiej, obecnie uniwersytetu Jagiellońskiego, w ręce prof. Korczyńskiego, który w odpowiedzi zaznaczył, iż świat lekarski popierać będzie niezbędną nową fabrykę. P. Michałowski pił zdrowie prof. Domańskiego, jako domagającego się o założenie fabryki, zaś dr. Domański podnosił atrakcyjność i asymilacyjność Krakowa, pijąc zdrowie ogółu jego mieszkańców, nietylko w Krakowie urodzonych. Po „kochajmy się", wzniesionem przez dra Bogusza, a pogłębionem przez dra Kobna, nastąpił jeszcze szereg przemówień. Prezydent p. Friedlein wnosił zdrowie p. Musila, dyrektora tramwajów, jako cichego wspólnika, bo ojca jednego z właścicieli fabryki. Prof Korczyński obu dzielnych synów owego cichego wspólnika. Dr. K. Lipowski obecnych techników i t. d.

Wykazane liczebnie w szkieletach tylko, bez treści prawie toasty, dowodzą chyba, że fabryka lodu rozgrzała wymowę. Należy ufać i życzyć, iż tak serdecznie powitana dozna przychylności i poparcia dla korzyści miasta i ogółu mieszkańców.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

Listy z podpisami na petycyi do Rady miejskiej przeciw zmianom konstrukcyjnym w bramie Floryańskiej, należy złożyć najpóźniej jutro w czwartek do południa w cukierni p. Maurizio w rynku.

Na gwiazdkę dla dziatwy w polskiej szkole w Biały złożył p. Erazm Jerzmanowski 150 złr., za co mu zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" składa serdeczne podziękowanie. Pieniądze zostały natychmiast przesłane do Biały na ręce dra Bogdanika do rozporządzenia komitetu miejscowego.

Na fundusz drobnej zapomogi dla dzieci s polskiej szkoły w Biały złożyło grono słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego (17 hospitantek i 3 nadzwyczajne) w rocznicę urodzin Mickiewicza 15 złr.

Wieczorne wykłady popularne Tow. „Szkoły ludowej". Wykłady z fizyki odbędą się w piątek 23 i 30 grudnia. Nadto w grudniu odbędą się jeszcze 1 wykład (ostatni) z historyi polskiej we środę dnia 21, oraz 3 wykłady prof. Petelenza z zoologii w d. 22, 29 i 31 grudnia.

Zmiana w kierownictwie kolei państwowych w Krakowie. Do *Dziennika Polskiego* telegrafują z Wiednia: W parlamencie krąży pogłoska, że następcą dyrektora kolei państwowych w Krakowie p. Kolosvarego, który z dniem 1 stycznia 1899 idzie na pensyę, będzie mianowany dotychczasowy zastępca jego p. Horoszkiewicz.

Poczta poranna z Warszawy oraz z Wiednia popołudniowa nie doszła nas dziś wcale. Przyczyną ma być wykolejenie się pociągu kolei Północnej około stacyi Chełmek w pobliżu Chrzanowa, skutkiem czego nastąpiło zatrzymanie pociągu i przesiadanie się podróżnych. Jak nas poinformowano telegraficznie, z ludzi przy wypadku tym nikt nie doznał obrażeń. Zdumiewającem jest, iż zarząd kolei Północnej o wszelkich wypadkach na swoich torach nie uważa nigdy za właściwe wprost od siebie informować publiczności, a o informacye te proszony udziela je tak, iż poprostu trudno zrozumieć, co, gdzie i z jakiej przyczyny się stało.

Z „Sokoła". Przypomina się, iż wigilia w „Sokole" odbędzie się w piątek o godz. 8 wieczorem. Uprasza się druhów o bezwarunkową puntualność; pożądanem jest również wczesne nabycie kart udziałowych bądź w handlu p. Rudnickiego, bądź też w godzinach wieczornych u kursora w „Sokole". Strój sokoli.

W sprawie białego pieczywa. Rokowania z piekarzami w sprawie wypiekania bułek centowych i półtoracentowych nie doprowadziły do pożądanego skutku; zaledwie paru piekarzy w Krakowie zgodziło się na wypiekanie pieczywa po tej cenie, lecz ci nie mogą podołać zapotrzebowaniu konsumentów. W celu zaspokojenia potrzeb miasta wydział przemysłowy (III) Magistratu wypracował obszerny elaborat, w którym stawia wniosek, aby zawrzeć kontrakt z Feliksem Złamalem, piekarzem z Podgórza, o założenie w Krakowie odpowiedniej piekarni. Złamal, długoletni kierownik piekarni Barucha, byłby kontraktowo zobowiązanym dostarczać miastu bułek centowych i półtoracentowych, lecz miasto w danym wypadku musiałoby mu udzielić na założenie piekarni bezprocentowej pożyczki, spłacalnej po kilku latach. Sprawa ta ma być przez wydział przemysłowy przedłożoną na najbliższem posiedzeniu sekcyi III pod obrady. Ponieważ brak taniego białego pieczywa dotkliwie, szczególniej uboższym sferom miasta, uczuwać się daje, przeto sprawa ta na poważniejsze zastanowienie się zasługuje.

Zabawa dla dzieci w „Sokole" nie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę z powodu przypadających świąt Bożego Narodzenia; również nie odbędzie się zabawa w dzień Nowego Roku.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Zamianowany dziekanem w zamiejskim dekanacie tarnowskim ks. dr. Ignacy Maciejowski, proboszcz w Tuchowie. — Egzaminatorami prosynodalnymi zamianowani: ks. Władysław Chendyński, ks. dr. Karol Szczeklik, ks. dr. Jakób Górka, ks. dr. Tomasz Włoch i ks. dr. Jakób Stanczykiewicz. — Prezentę na probostwo w Cmolasie otrzymał ks. Melchior Zapała, ekspozyt z Ochotnicy. — Przeniesieni: ks. Jan Górnik z Barcic do Ochotnicy, ks. Bernard Orzechowski z Tuchowa do Starego Sącza, ks. Michał Weryński z Bochni do Tuchowa, ks. Franciszek Słowiński ze Starego Sącza do Bochni.

Z kroniki policyjnej. Kronika policyjna nie ma

poważniejszych wypadków do zanotowania. Miasto w okresie przedświętalnym prowadzi się stosunkowo moralnie. Drobniejsi tylko sprawcy prowadzą luzem swoje karegodne rzemiosło. Trzech z nich przyaresztowała policya: Antoniego Adamczyka wraz z jego bratem na kradzieży beczki smoły z przed sklepu na Półwsiu Zwierzynieckiem, przyczem wykryło się parę innych kradzieży, popełnionych przez tę spółkę. Dalej aresztowano Józefa Stosa, specyalistę od kradzieży kieszonkowych i przedpokojowych, który skradł palto w szynku Branda na Kleparzu, oraz Wojciecha Koprynia, złapanego na gorącym uczynku kradzieży na Kazimierzu.

Klub urzędników poczt i kolei zawiązuje się w Rzeszowie z nowym rokiem. Do klubu mogą należeć także zamiejscowi urzędnicy poczty i kolei, a jako członkowie uczestnicy (którzy prócz prawa wyboru i wybieralności posiadają wszystkie inne prawa członków zwyczajnych) przyjmowani będą urzędnicy innych dykasteryj i akademicy. W pierwszej połowie stycznia odbędzie się inauguracyjny wieczor w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem,

Petycya. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy diaków cerkiewnych dyecezyi stanisławowskiej, na wniosek p. Ignacego Połotwinka, kierownika chóru katedralnego i redaktora *Głosu Diakowskiego* w Stanisławowie, uchwalono zaprosić pp. organistów do wspólnej akcyi, celem starania się o polepszenie i zabezpieczenie bytu materyalnego. Wydział Towarzystwa wykonując tę uchwałę, ogłasza odezwę, zapraszającą pp. organistów do wspólnej akcyi celem: 1) wniesienia wspólnej petycyi do Sejmu o przyspieszenie unormowania płacy już na zbliżającej się sesyi; 2) wysłania wspólnej deputacyi do władz kościelnych, rządowych i autonomicznych.

Zbiór kolęd. W dzień Bożego Narodzenia, zbiór kolęd, zebrany przez Fr. Barańskiego, a wydany bardzo efektownie przez księgarnię Polską we Lwowie, opuścił właśnie prasę drukarską. Część pierwsza tego zbioru obejmuje tekst słowny 69 kolęd, począwszy od najbardziej znanych aż po zapomniane już a zasługujące na przywrócenie do dawnych praw. Część druga obejmuje nuty muzyczne do wszystkich kolęd, bardzo przystępnie i przejrzyście ułożone. Całość robi wrażenie miłe i nadaje się na upominek gwiazdkowy.

Zbrodnia w Stanisławowie. Donoszą ze Stanisławowa: Jana Lamikowskiego, czeladnika kominiarskiego, wrzucono onegdaj o godzinie 2 w nocy do studni. W porze tej spóźnionej wracał prof. Lewicki wraz z żoną swoją do domu z kasyna. Naraz uszu ich doszedł jęk i wołanie o pomoc. Głos ten zaprowadził ich do studni. W głębi jej był jakiś człowiek i wołał rozpaczliwie o ratunek. Prof. L. natychmiast obudził żołnierzy, mieszkających w sąsiednim domu, ci jednak nie mieli odwagi wydobyć człowieka tonącego. Lewicki posłał natychmiast po strażaków. Przybyło ich dwóch, ale rzecz dziwna i ci nie mieli odwagi spuścić się do studni i ratować ginącego. Prof. L. spuścił tonącemu wiadro i wzywał go z góry, ażeby go się uczepił, wyczerpany jednak z sił nieszczęśliwiec przytomność widocznie stracił i wezwania tego już nie słyszał.

Wreszcie przybyła straż policyjna i ta wydobyła z głębi studni topielca. Było już zapóźno. Wszelkie usiłowania przyprowadzenia go do życia okazały się bezskuteczne. Lekarz miejski mógł stwierdzić tylko śmierć denata.

Śledztwo wykazało, że Jan Lamikowski nocy tej hulał w towarzystwie niewyśledzonych dotychczas chłopaków i pewnej dziewczyny. Istnieje silne i uzasadnione podejrzenie, że zbrodni na Lamikowskim dopuścili się towarzysze jego, którzy pijanego wrzucili do studni i tam go pozostawili.

Echo katastrofy pod Kołomyją. Przed senatem sądu handlowego w Wiedniu odbyła się rozprawa z powodu skargi wdowy po lekarzu wojskowym Zeilerze, który zginął przy zeszłorocznej katastrofie kolejowej pod Kołomyją. Pani Zeilerowa żąda od kolei państwowej odszkodowania w sumie 20 tysięcy złr. Zastępca kolei państwowej zarzucił wiedeńskiemu sądowi niekompetencyę, sąd handlowy wszakże uznał się kompetentnym i wezwał zastępcę kolei, aby na wniesiony pozew odpowiedział do dnia 16 stycznia.

Przeniesienia na kolejach. Minister kolei żelaznych przeniósł inżyniera Dawida Karola z II go kierownictwa budowy dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych we Kwowie do dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście, a adjunkta Emila Prochaskę z dyrekcyi kolei państwowych w Pilznie, w Czechach, do okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Kolej Zbaraż-Tarnopol. W Zbarażu odbyło się dnia 15 b. m. zwołane przez marszałka p. Niementowskiego zgromadzenie, które wybrało komitet wykonawczy w sprawie budowy kolei Zbaraż-Tarnopol. P. Niementowski otrzymał już koncesyę na przedwstępną trasę i roboty odnośne. Roboty przedwstępne obliczono na koszt 5 do 6.000 złr., na poczet których wydział powiatowy asygnował 1.000 złr. Wielu właścicieli dóbr i naczelników gmin wiejskich zobowiązało się przyczynić znacznemi kwotami.

Podpalenie karczmy. Z Nowego Targu donoszą pod datą 20 b. m.: W Groniu spłonęła karczma, własność dzierżawcy propinacyi hr. Wł. Zamoyskiego. Podejrzaną o podpalenie familię żydowską Wolfa, Chanę i Berla Kemplerów, poddzierżawców w Gronkowie i Groniu, odstawiła żandarmerya do sądu w Nowym Targu.

Dla Serbów Łużyckich. Macierz serbska stanowi ognisko całego ruchu umysłowego najbliższych pobratymców naszych, Serbów łużyckich. Jest to najmniejszy naród słowiański; liczy bowiem zale dwie 180.000 głów. Pomimo największych wysiłków nie może on podołać licznym potrzebom, od których zaspokojenia zawisło wprost utrzymanie bytu narodowego. Najpilniejszą taką potrzebą jest obecnie zbudowanie własnego domu na pomieszczenie macierzy i innych stowarzyszeń serbskich, na który to cel zbierają się składki po całej słowiańszczyźnie. W szlachetnem zrozumieniu rozwiniętej w tym kierunku akcyi ofiarował książę Adam Sapieha 2000 marek, ogólna suma składek jest jednak jeszcze za małą, aby rozpoczęta budowa mogła być ukończoną. Ktoby zatem chciał przyjść z pomocą bratniemu narodowi, raczy ofiarę swoją przesłać na ręce podpisanego (Lwów, ulica Zielona, l. 13), którego zarząd Macierzy zobowiązał do przyjmowania przeznaczonych dla niej darów. Wszelki, choćby najmniejszy datek zostanie z wdzięcznością przyjęty i publicznie w pismach polskich i łużycko-serbskich pokwitowany. *Stefan Ramult.*

Z Wielkopolski. W W. Ks. Poznańskiem w r. 1886 mówiło na 100 uczniów szkół ludowych w domu tylko po niemiecku 36,19, tylko po polsku 59,81; w roku 1896 tylko po niemiecku 33,73, tylko po polsku 62,23.

Liczba szkół katolickich w ostatnich 10 latach wzrosła w poznańskim obwodzie rejencyjnym z 886 na 959, liczba szkół ewangielickich wzrosła w tym samym czasie z 427 na 542. Liczba szkół ewangelickich wzrosła więc w 10 latach o 115, czyli blisko 27 prc., liczba szkół katolickich zaś tylko o 73, czyli ani nie o 18½ prc. Jeszcze gorzej przedstawiają się te liczby w bydgoskim obwodzie rejencyjnym, gdzie liczba szkół ewangelickich wzrosła w 10 latach, od r. 1886 do 1896, z 406 na 490, liczba zaś szkół katolickich z 386 na 405. Liczba szkół ewangelickich wzrosła więc o 84, czyli blisko 21 prc., liczba zaś szkół katolickich tylko o 19, czyli ani nie 5 prc. Procent wzrostu liczby szkół ewangelickich przewyższa więc 4 razy procent wzrostu liczby szkół katolickich.

Uczczenie pamięci wieszcza. Prezydent miasta Odesy, hr. Szuwałow, podał projekt, jak donoszą dzienniki warszawskie, ażeby umieścić tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał Adam Mickiewicz.

Wiadomość o Andrée'm. Do Sztokholmu nadeszła wiadomość drogą urzędową, że ambasador szwedzko-norweski w Petersburgu dnia 15 z. m. otrzymał list od maszynisty Jana Detkego z okolic Wilna. Detke pisze, że w pobliżu gór Uralskich znalazł butelkę po winie węgierskiem, zawierającą dwa skrawki papieru. Na jednym był napis po francusku: „Balon Andrée'go przebył góry Uralskie. Andrée"; napis na kartce drugiej, pisanej po rosyjsku, brzmiał: „Proszę to przesłać konsulowi albo policyi." Rożek drugiej kartki był urwany i brakło kilku liter.

Dobry humor Warszawy. Warszawa jest niewyczerpaną nietylko w tworzeniu plotek, lecz także anegdot i dowcipów brukowych. Tych ostatnich z powodu pomnika Mickiewicza krąży już mnóstwo. Opowiadają sobie ap, iż Paskiewicz, który ma również pomnik przy Krakowskiem-Przedmieściu przed gmachem rządu gubernialnego, od czasu do czasu zaczyna rozmowę z Mickiewiczem i że Mickiewicz często unosi się gniewem i wymyśla mu. Niedawno w czasie takiej pogawędki zbyt ożywionej, kiedy zirytowany Paskiewicz już nie mógł dać sobie rady z Mickiewiczem, zawołał: *Wy Adam Nikołajewicz zamałczytie, a to w gubernskom prawlenii zasiedanie* (cicho bądź Adamie Nikołajewiczu, bo w rządzie gubernialnym jest właśnie sesya).

Inny dowcip opiewa, iż Mickiewicz ma przyśrubowaną głowę, tak, iżby go od czasu do czasu zmieniać można na Puszkina.

O Hurkach opowiadają sobie, iż syn przewyższył ojca, bo stary Hurko przeszedł przez Szybkę i Bałkany, a syn przez całe okno i przez balkon.

Ludzie w sędziwym wieku. Dokonany w roku zeszłym w Rosyi spis ludności, ujawnił wielką liczbę ludzi w sędziwym wieku. W każdej niemal gubernii mieszka około 400 ludzi, liczących więcej niż 100 lat. Wobec ciekawego tego faktu, do wszystkich tych osób rozesłano kwestyonaryusze z szeregiem pytań co do sposobu życia, żywienia się, warunków pracy itp.

Ze Stowarzyszeń.

= **W „Związku literackim"** jutro we czwartek o godz. 7 wieczorem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków i wybór wydziału.

= **Zarząd Oddziału Tow. ludoznawczego** w Krakowie zawiadamia członków tegoż Towarzystwa, że pierwsze miesięczne posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 8 stycznia 1899 (w niedzielę) o godz. 3½ po południu w gmachu wyższej szkoły przemysłowej (I p., Nr. 17) przy ulicy Gołębiej. Porządek dzienny: 1. Uroczystość Bożego Narodzenia w Bielanach (ref. p. Fr. Mrozicki). 2. Pogadanka naukowa w zakresie badań etnograficznych.

Przewodniczący *Jan Świętek.* Sekretarz *Jan Jakóbiec.*

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 grudnia pochmurno, chwilami zadymka śnieżna; termometr spadł z +5,6° C. na 0,0° C., Barometr idzie w górę.

Dnia 21 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 742,7 mm termometru —2,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W czwartek 22 grudnia: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 odsłonach z prologiem Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** W poniedziałek dnia 7 listopada odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem prof. T. Browicz odczytał rzecz p. t. „Obraz mikroskopowy komórki wątrobnej po wstrzyknięciu do żyły szyjnej roztworu hemoglobiny". Następnie prof. E. Janczewski przedstawił rezultaty swoich badań nad „Dwupostaciowością gruszek". Wreszcie prof. dr. N. Cybulski podał treść prac p. A. Wróblewskiego: „O soku wyciśniętym z drożdży" i p. W. Heinricha: „O wahaniach w natężeniu minimalnych wrażeń optycznych i akustycznych".

Na posiedzeniu wydziału filologicznego z dnia 14 listopada streścił prof. K. Morawski pracę swoją p. t. „De rhetoribus latinis observationes alterae". Przedstawił w niej i poparł dowodami retoryczny charakter czterdziestej księgi Liwiusza, następnie określił rozwój niektórych frazesów retorycznych u historyków rzymskich, w opisach bitew, zwycięstw i klęsk.

Na posiedzeniu wydziału historyczno filozoficznego z dnia 21 listopada przedłożył dr. Stanisław Estreicher część pierwszą swojej pracy p. t. „Początki prawa umownego ze szczególnem uwzględnieniem rozwoju prawa w Niemczech". W części tej streścił i ocenił główne teorye rozwoju prawa umownego; następnie przeszedł do prawa umownego ludów pierwotnych i przedstawił warunki ukształtowania społecznego, od którego to prawo zależne; w końcu omówił powstanie kontraktu realnego i konsensualnego w prawie średniowiecznem.

— **A. Bandrowska.** „Sen". Kraków, 1898. (Synom i bratankom) str. 24.

Obchodzony w podniosłym nastroju ducha na całym obszarze ziem polskich dzień setnej rocznicy urodzin Mickiewicza stał się źródłem licznych natchnień poetyckich, których przedmiotem opracowanym z całą potęgą miłości jest osoba wielkiego naszego poety. Jednym z takich utworów jest piękny poemat fantastyczny p. t.: „Sen". Rzecz ta, ujęta w pełną poetyckiego nastroju formę dramatyczną, przenosi nas w krainę fantazyi, w epokę zamierzchłej przeszłości, gdzieś w okolice najściślejszej ojczyzny Adama, nad brzegi litewskiego jeziora, oblewającego ruiny zamku nowogródzkiego. Na leśne uroczysko wbiega Mickiewicz, jako młodzian kilkunastoletni, pełen miłości do starych pamiątek i legend, i w cieniu starego dębu odczytuje po raz ostatni, przed opuszczeniem na zawsze tych umiłowanych okolic, spisane ukradkiem bajki i legendy, zasłyszane w dzieciństwie. Młodzieńca zmarza sen, i w tym stanie staje w jego wyobraźni cały świat fantastyczny boru litewskiego, krążą około niego dzwony leśne, bóstwa litewskie, kapłani, rycerze, wajdeloci i nimfy, wreszcie dzieci, a wszyscy gloryfikują go w podniosłych słowach jako wieszcza, który promieniem swych natchnień uszczęśliwi swój naród. Prześliczną w swej poetycznej formie jest przemowa ducha przyszłości, który rzuca proroctwo przyszłej jego wielkości. W szeregu leśnych widm ostatnia zjawia się ociemniała dziewczyna: uosobienie pieśni gminnej, i ta rzuca nań czar wielkich natchnień poetyckich. Wieszcz budzi się w niemym zachwycie i z wyciągniętemi rękoma poddaje się jej wezwaniu, wołając: „Idę za tobą, która dajesz nieśmiertelność o pieśni rodzima!"

Z całego obrazka bije wielka świeżość uczucia, gorąca miłość do podjętego tematu i wysoce poetycki nastrój. Forma bardzo szczęśliwa i język pełen polotu, znamionują talent poetycki, którego ładną próbą są liczne ustępy wierszowane, noszące piętno prawdziwego natchnienia. *W. Pr.*

Głosy publiczne.

Oświadczenie.

W sprawozdaniu sądowem z rozprawy Braci Wohlfeldów przeczytałem, iż Pan Bernard Wohlfeld, tłómacząc się, podał, że zbankrutowałem, że miał za mnie zapłacić 42.000 złr., i w końcu, że nawet miałem go oszukać. Ponieważ fakta powyższe są zmyślone, zarzuty zaś kłamliwem oszczerstwem, przeto protestując tymczasem w ten sposób przeciwko takiej niecnej infamii, oświadczam, iż celem wykazania kłamliwości powyższych zarzutów i mojej niewinności wniosłem przeciwko Panu Bernardowi Wohlfeldowi skargę o zbrodnię oszczerstwa.

Kraków, dnia 21 grudnia 1898.

Zygmunt Atteslander.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·45 do 9·60. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·80 do 8·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6 50 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 7 50 do 10 50. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·40 do 2·— Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (20 b m.) zapowiedziano 11327 a przypędzono 10647 świń. Z tego było 5187 świnek 5460 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 42½ do 43½ ct., wyjątkowo po 44 ct., średnie i stare po 40 do 42 ct., lekkie po 36 do 39 ct., świnki po 35 do 44 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 21 grudnia. Wczoraj wieczór odbył tutaj, w sali ratuszowej, wiec właścicieli realności. Uchwalono wysłać do rządu memoryał, w którym domagać się należy zniesienia dotychczasowych fasyj podatkowych i wprowadzenia nowego wymiaru podatku domowo czynszowego, na podstawie urzędowego ocenienia dochodu z realności.

Lwów, 21 grudnia. *(Telefonem.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy: W programie odsłonięcia pomnika Mickiewicza zaszła ta zmiana, że w ceremonii nie weźmie udziału ks. arcybiskup Popiel.

Oberpolicmajster warszawski zażądał funduszów na sprawienie ubrań dla 150 tajnych agentów policyjnych.

Nowy Sącz, 21 grudnia. W trzecim procesie o rozruchy masowe w Starym Sączu późnym wieczorem zapadł wczoraj wyrok. 54 oskarżonych zostało skazanych na więzienie od 10 dni do 5 miesięcy.

Stanisławów, 21 grudnia. Ruska partya narodowa oddała wczoraj hołd pamięci poety ukraińskiego Kotlarewskiego. W południe odbył się wiec, który zagaił prof. dr. Kocinba. Następnie ks. Baczyński nakreślił rozwój historyczny, ekonomiczny i literacki narodu ruskiego w Austryi.

Ostatni przemawiał dr. Lewicki, kandydat adwokacki, który w przystępny sposób zakreślił ekonomiczny program Rusinów na dobę dzisiejszą. Mowca biadał nad losem ludu ruskiego i twierdził, że ziemia, na której on pracuje, powinna stać się jego własnością. Program ekonomiczny Rusinów powinien streszczać się w zakładaniu towarzystw handlowych i kredytowych, kas Raiffeisenowskich i spółek spożywczych.

Wieczorem przemawiał prof. literatury ruskiej na lwowskim uniwersytecie dr. Kolessa, który barwnie skreślił rozwój literatury ruskiej w ostatnich stu latach. Amatorowie odegrali z powodzeniem narodową operę ukraińską „Natałka Połtawka".

Wiedeń, 21 grudnia. *(Telefonem.)* W stanie choroby hrabiny Thun, żony prezydenta ministrów, zaszło pewne polepszenie. Chora przyjmuje już pożywienie.

Wiedeń, 21 grudnia. Prezydent ministrów wystosował do obu Izb Rady państwa pismo z datą 21 b. m., oznajmiające, że parlament z mocy najwyższego rozkazu zostaje odroczony.

Wiedeń, 21 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza:

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dra Koniuszeckiego z Dobromila do Sieniawy, Cichockiego ze Skolego do Sądowej Wiszni, Giebułtowskiego ze Starego Miasta do Bóbrki, Rybickiego z Gwoździca do Janowa, Schindlera z Zabłotowa do Tyśmienicy, Georgiana z Seretu do Solki.

Dalej przeniesieni ze Lwowa: Bejnarowicz do Brzozowa, Iwanowicz do Storożyniec, Pieracki do Dobromila, Syrzistie do Kocmania.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Szydłowski w Bolechowie, Toroński w Kozowej, Dukiet w Lisku, Ferenz w Tarnopolu, Kratter we Lwowie, jakoteż kandydat adwokacki Hryniewiecki w Jarosławiu.

Kijów, 21 grudnia. Okradziono tu świątynię soboru Pokrowskiego i klasztoru żeńskiego. — Nieznani złoczyńcy dostali się w nocy do wnętrza świątyni, zerwali drogocenną szatę z obrazu Matki Boskiej Poczajowskiej i rozbili skarbonę. Wartość przedmiotów skradzionych wynosi przeszło 10 000 rubli.

Berlin, 21 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie, zwołujące obie Izby Sejmu pruskiego na dzień 16 stycznia 1899 roku.

Berlin, 21 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że zapowiedziana przez hr. Posadowsky'ego ustawa, regulująca wogóle dowóz mięsa, znajduje się jeszcze w stadyum przygotowawczem i nie została jeszcze przedłożoną Radzie związkowej.

Rzym, 21 grudnia. Minister oświaty i sztuk pięknych Baccelli odpowiedział na interpelacyę dep. Pascolato w sprawie opłakanego stanu pałacu dożów w Wenecyi i niebezpieczeństwa, jakie stąd wynika dla pomnika sztuki. Minister oświadczył, że według otrzymanego przezeń telegraficznego sprawozdania, ani cień niebezpieczeństwa nie istnieje, a fałszywy alarm, w sprawie tej podniesiony, pochodzi z waśni osobistych. Sprawozdawcy radzą tylko przenieść z pałacu dożów znajdującą się tam bibliotekę.

Sofia, 21 grudnia. Sobranie obradowało wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. Dotąd przemawiało pięciu mowców *contra,* a między nimi dwóch — którzy dotąd należeli do stronnictwa rządowego.

Opozycyjny p. Zanow domagał się rozdzielenia projektu zakupna kolei od konwersyi i odrzucenia pierwszego z nich, ponieważ jest dla kraju rujnujący.

Pomimo niezdecydowanego stanowiska niektórych członków większości, zdaje się być pewnem, że budżet zostanie uchwalony w brzmieniu rządowego projektu.

Waszyngton, 21 grudnia. Senat rozpoczął ponownie obrady w sprawie kanału Nikaragua, mającego połączyć dwa oceany. Senator Berry uzasadniał swój wniosek o wydzielenie w odnośnem *bill'u* projektu wydania na cele budowy tegoż kanału obligacyj skarbowych, i domagał się natomiast wstawienia przepisu, aby jedynie Stany Zjednoczone, oraz Nikaragua i Costarica były właścicielami udziałów kanałowych, i to tak rozdzielonych, aby Stanom Zjednoczonym przypadła ich większość.

Następny mowca, Hoar, żądał, aby kanał, łączący oceany, zbudowano jak najprędzej i to środkami, dostarczonemi przez Stany Zjednoczone. Dawniejszy układ, mocą którego zapewniono nietylko Stanom Zjednoczonym, ale także i Anglii protektorat nad mającym się zbudować kanałem, powinien być usunięty, oczywiście za zgodą Anglii.

Senator Morgoa wyśmiewa poprzedniego mowcę, który chciałby wówczas dopiero budować kanał, gdy Anglia da swe pozwolenie. Stany Zjednoczone powinny jak najprędzej zabrać się do budowy, gdyż kapitały amerykańskie, zaangażowano w tem przedsiębiorstwie, przyniosą co najmniej 5%.

Cap Haitien, 21 grudnia. Rozeszła się tu pogłoska, że w Jacmel zamordowano prezydenta rzeczypospolitej San Domingo gen. Henreaux.

Sejm galicyjski.

Lwów, 21 grudnia. *(Telefonem.)* Marszałek krajowy rozesłał do posłów zaproszenia na posiedzenie Sejmu w dzień 28 bm. O godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo w cerkwi św. Jara, o godzinie 10 w katedrze łacińskiej.

Zagajenie Sejmu nastąpi o godzinie 11. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia obejmuje w 70 punktach 94 sprawozdań Wydziału krajowego.

Wybór komisyj, sekretarzy, kwestorów i rewidentów odbędzie się na 2 posiedzeniu.

Czesi i rząd hr. Thuna.

Praga, 21 grudnia. *Politik* w dzisiejszym artykule podnosi, że w łonie poselstwa młodoczeskiego żywe objawia się niezadowolenie z powodu odpornego stanowiska, jakie zajął rząd wobec żądania Młodoczechów, aby na adres Sejmu czeskiego odpowiedziano osobnem orędziem cesarskiem. Między hr. Thunem, a przewodniczącym klubu młodoczeskiego dr. Englem odbyła się wczoraj konferencya, która doprowadziła do pewnego porozumienia. Następnie odbyła się narada członków klubu młodoczeskiego i klubu feudałów czeskich. Na posiedzenie to przybył także minister Kaicl, który zapytywany odpowiedział, że tak Sejm czeski, jak i inne otwarte będą osobnem orędziem cesarskiem. Jaką będzie treść tego orędzia cesarskiego minister podać nie umiał. Zauważył jednak, że będzie w nim ustęp polityczny, traktujący o autonomii krajów.

Politik, donosząc o tem, zaznacza, że oczekuje, iż orędzie cesarskie będzie odpowiedzią na adres Sejmu czeskiego. Następnie zaznacza dziennik powyższy, że rząd musi w kwestyi postulatów czeskich zająć jakieś jasno określone stanowisko. W każdym razie, jeżeli rząd liczyć ma zamiar nadal na poparcie Młodoczechów, to powinien jak najrychlej zamianować ministra dla Czech.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 grudnia. *Atkomany* zamieszcza list otwarty hr. Mikołaja Esterhazego, jednego z przewodników partyi narodowej, w którym tenże wyraża się ujemnie o obstrukcyi. — Z listu tego można wywnioskować, że Esterhazy wystąpi z tego stronnictwa, gdyby nadal miało ono trwać w obstrukcyi.

Budapeszt, 21 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, Pichler interpelował rząd, czy mu jest wiadomem, że Rumuni Węgier uchwalili w Villagosz wysłać adres do cesarza.

Budapeszt, 21-go grudnia. *Dziennik urzędowy* ogłasza dziś pismo cesarskie, zwalniające Banffy'ego, z wyrazami najwyższej łaski, od prowizorycznego kierownictwa ministerstwem *a latere.* Równocześnie ogłasza *Dziennik urzędowy* mianowanie ministrem *a latere* sekretarza stanu Szechenyi'ego, oraz nadanie mu godności tajnego radcy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 grudnia 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	10	10
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	119	95
4% „ „ koronowa	97	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	359	50
Londyn	120	45
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	155	50
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	232	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	
„ „ Południowej	64	25
„ „ Elbethal	260	25
„ „ Nordbahn	3525	—
„ „ Staatsbahn	354	50
„ „ Alpine	200	10
„ Tureckie Tabaczne	124	—
Ruble	127	25

Berlin, 21 grudnia 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 21 grudnia 1898.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	55
Żyto na jesień	8	38
Owies na jesień	6	13
Kukurudza	5	19

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 21 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal austr. płacą		Złr. wal austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	128	75
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	—	295	75

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.